

KGP - wywołujemy skojarzenia Kaźmierska Grupa Plenerowa

Jest zimny, kwietniowy poranek 2007 roku. Przed jednym z kaźmierskich domów zatrzymuje się samochód. Przez dłuższą chwilę stoi z włączonym silnikiem. W końcu motor gaśnie a na ulicę powraca spokój. Tylko kierowca i pasażer wykazują dziwne podekscytowanie, kręcą się, przytykają nosy do szyby. Wtem jeden z nich wyciąga termos i nalewa do kubka gorącą herbatę. Para unosi się ku górze malując na przedniej szybie auta zagadkowy wzór ... KGP. Tak rozpoczyna się historia jedna z najciekawszych grup jakie działają w naszej gminie.

Zarówno początki jak również kolejny rok istnienia nie wskazywały, że to, co było zwykłym spędzaniem czasu połączonym z pstrykaniem fotek przetrzeźwi się w pasję robienia zdjęć by ostatecznie zaowocować jedną z najprężniej działających grup fotograficznych.

Z pierwszego pleneru pamiętam głównie ten kubek z herbatą. Siedzieliśmy w samochodzie i było nam zwyczajnie zimno. Roman się spóźnił, więc postanowiliśmy się rozgrzać.



Czy pamiętam, gdzie wtedy robiliśmy zdjęcia? Ależ naturalnie – byliśmy nad zalewem Radzyny. To urokliwe miejsce więc często wracaliśmy do rozlewiska Samy w późniejszym okresie, zwłaszcza gdy nie było pomysłu na kolejny plener. Jaki był nasz poziom wiedzy w tym czasie? Jakim dysponowaliśmy sprzętem? Warto trochę o tym opowiedzieć, aby uchwycić idee czym jest nasza grupa.

„Nie zaczynaliśmy zbyt profesjonalnie – jedna lustrzanka Nikona i dwa kompaktki Fuji. I choć każdy z nas miał wcześniej jakąś styczność z fotografią, chłoniliśmy nowe doświadczenia i wiedzę McKornika jak gąbki. Po raz pierwszy w życiu zaczynaliśmy rozumieć do czego służą te wszystkie tajemne pokręta i przyciski na aparacie, które do tej pory skrętnie podczas fotografowania omijaliśmy. I mimo, że zdjęcia z pierwszego pleneru były po prostu koszmarnie – chcieliśmy to robić częściej. Zdecydowana większość obecnego składu grupy zaczynała przygodę w KGP z aparatem kompaktowym. Lustrzanki pojawiały się później – jako wynik rozbudzonego apetytu na większą możliwość ingerencji w proces tworzenia zdjęć.

Mijały miesiące i fotograficzna ofensywa przybierała na sile. Plenery były coraz częstsze i bardziej owocne. Drożdżowy zaczyn zaczął wyrastać ponad miś, wylewać się na chodniki i ulice. Możliwość podzielenia się zdjęciami jakie stwarzał internet działała zachęcająco i mobilizująco na innych. Wkrótce zwykły, pięcioosobowy samochód okazał się za mały na wyjazdy. W ciągu 2 lat działania grupa powiększyła się trzykrotnie, zorganizowała ponad 60 plenerów, wykonała dziesiątki tysięcy zdjęć. Jednak te liczby nie są w stanie oddać ilości poświęconego czasu, nawiązanych znajomości i przyjaźni oraz radości ze wspólnego fotografowania.



Uważam, że KGP jest najlepszym przykładem synergii. Współdziałanie plenerowiczów dało efekt znacznie większy niż suma poszczególnych, oddzielnych działań każdego z nas. Kluczem do tego jest wzajemna otwartość, pasja i przyjaźń. Tak to jest właśnie najfajniejsze –wzajemna mobilizacja, pozytywne oddziaływanie. Samemu pewnie ciężko byłoby wstać w sobotę czy niedzielę o 4 rano (no może poza Kornikiem) a tak nie ma gadania. Plener to plener.

Fotografowanie to dla nas sposób przeżycie kilku wyjątkowych godzin w całym tygodniu. To czas kiedy technika przeplata się z duchowością, czas kiedy wiedza staje w szranki z chęcią odkrywania nieznanego. Nie będzie przesady, kiedy powiem, że jest to śwista wojna światów: rutyna i spontaniczność, nienaganna kompozycja i ładunek emocji. Wszystko to tworzy nieopisaną mieszankę, która decyduje o wyjątkowości tych wydarzeń.

Jak się odnajduję w grupie? Jak widzę swoją rolę? Zawsze powtarzam, że jestem głównie kierowcą. Właśnie zdałem sobie teraz sprawę z tego, że może to mieć znaczenie szersze znaczenie ... kierowca A co mnie cieszy? Bezpośrednio, w trakcie pleneru – chyba największa radość przychodzi do mnie w sytuacjach kiedy potrafię przekazać odpowiednią wiedzę. Kiedy udaje się oswoić tajemniczą głębię ostrości, opanować panoramowanie, czy zrozumieć zależność między czasem i przystoną. A tak ogólniej uśmiecham się, gdy pomyśle jak wiele razem osiągnęliśmy, jak wiele potrafimy zobaczyć i jak dobrze to sfotografować. Fajną inicjatywą byłoby zestawienie zdjęć z okresu sprzed KGP z obecnymi dokonaniem.

Dzisiaj KGP to rozpoznawalny znak firmowy - dzięki internetowej promocji znany i ceniony na świecie. Trochę tu przesadziłem, ale skoro początek był bajkowy to zakończenie też niech takie będzie. W bajkach wszystko dobrze się kończy.



Grupa Fotograficzna KGP - www.pol-and.com